

Kronika Krakowska – Lektura na weekend**Galeria Kroniki**

Luty 1936 r., samochód redakcyjny „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w zaspach między Krakowem a Ojcowem. Pierwszy z lewej znany karykaturzysta Antoni Wasilewski.

FOTOGRAFIA ZE ZBIORÓW PREZESA KTF WŁADYSŁAWA KLIMCZAKA.

Czekamy na Państwa sygnały

Listy:
**Wielopole 1,
Kraków, 31-072**



Fax:
(012) 6199-260



Dział miejski:
(012) 6199-226



Poczta elektroniczna:
mamspraw@dziennik.krakow.pl

Działo się...

100 LAT TEMU W KRAKOWIE Kradzież. Wczoraj wieczorem dokonano włamania do mieszkania porucznika Wiktora Honigschmieda przy ul. Aryańskiej L. 8 i skradziono znaczną ilość biżuterii i ubrań wartości kilkuset koron.

Kasacya wyroku. Z Wiednia telegrafują: Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu krajowego krakowskiego, który swego czasu zasądził na dwa miesiące więzienia kupca Salomona Korngolde, który anonsował w obcokrajowych pismach sprzedaż czterech par eleganckich bucików skrókowych za 8 koron. Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radcy Czerneckiego odesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia do I instancji, by przeprowadziła dowód co do ceny kupna, za jaką oskarżony towar nabył.

„CZAS” (PS)

Rozmowa

Chcemy zmarginalizować agresję wśród kibiców

Rozmowa z **Konradem Maciejowskim** ze Stowarzyszenia „Tylko Cracovia”

DP Osoby, które biegają z maczetami i nożami po mieście, to nie są kibice?

– Nie mogę powiedzieć, że to nie są kibice, bo pewnie nieraz widziałem ich na stadionie. Stanowią jednak niewielką grupę kibiców. Na kilkanaście tysięcy ludzi to może 200–300 osób. Nie utożsamiamy się z takimi agresywnymi grupkami. Mamy co innego zapisane w statucie. Nie mamy jednak możliwości sprawdzenia wszystkich, którzy działają w naszym stowarzyszeniu. Może się okazać, że ktoś robi w życiu coś zupełnie innego, zajmuje się czymś, co wydzie na jaw dzięki mediom. My patrzymy na niego przez pryzmat pracy w naszym stowarzyszeniu. Jeżeli te osoby mają coś wspólnego z nielegalną działalnością to pewnie zajmowały się tym, zanim powstało nasze stowarzyszenie.

– Czy nie uważa Pan, że wysiłki waszego stowarzyszenia, propagowanie pozytywnego kibicowania, niweczone są przez grupy chuliganów–kibiców?

– My jako stowarzyszenie chcemy przekonać społeczeństwo, że warto przychodzić na Cracovię po to, aby przeżywać tu wspaniałe chwile związane z widowiskiem sportowym. Propagujemy rodzinne chodzenie na mecze, organizujemy turnieje dla kibiców, gdzie do głosu dochodzą dobre emocje i zdrowa rywalizacja. Od 10 lat istnieje turniej, na który zapraszane są drużyny z całej Polski. Jeżeli naszymi działaniami uda się zachęcić więcej osób do kulturalnego dopingu to będzie nasz sukces. Agresja wśród kibiców była, jest i będzie, my chcemy ją zmarginalizować.

– Czy jest szansa na pojednanie pomiędzy kibicami Wisty i Cracovii?

– Polska to dziwny kraj. Polacy mają w krwi raczej to, żeby zjednoczyć się przeciwko komuś, a nie, aby działać dla dobra wspólnego. Być



FOT. ANNA KACZMARZ

może wydarzenie na Kurdwanowie doprowadzi do napięcia. Może okazać się, że w dalszym ciągu nie jest możliwe, aby kibice dwóch drużyn mogli przechodzić obok siebie spokojnie w barwach klubowych. Tak dzieje się zresztą nie tylko w Krakowie i dotyczy osób również na pewnym poziomie. A wynika to z zazdrości i rywalizacji pomiędzy klubami. My jako stowarzyszenie nie mamy wpływu na wszystkich kibiców. Może się poprawić współpraca między stowarzyszeniami, ale nie można przez to powiedzieć, że na mieście będzie OK. My nie jesteśmy w stanie zapanować na wszystkich kibicami.

– Znał Pan Tomasza C. który został zamordowany na Kurdwanowie?

– Tak znałem go, ale tylko z działalności kibicowskiej. Nie wiedziałem co robił poza tym, spotykałem go ma meczach i wyjazdach. Jako człowiek był bardzo wesoły, lubił pożartować.

Rozmawiała
AGNIESZKA MAJ

Nie boję się wyjść na miasto

Rozmowa z **Ewą Michalik** ze Stowarzyszenia Kibiców Wisły Kraków



FOT. ANNA KACZMARZ

– Co stowarzyszenie robi, aby propagować pozytywny wizerunek kibica?

– Próbuje ukierunkować kibiców na dobre akcje, dobre działania. Ostatnio zorganizowaliśmy akcję pomocy powodzią. Wrzuciliśmy informację na ten temat na stronę naszego stowarzyszenia i mnóstwo osób przynosiło środki czystości, pieniądze, ubrania. Udało nam się w ten sposób pomóc wielu ludziom. Organizowaliśmy także spotkania mikołajowe dla 600 dzieci. Odwiedziliśmy dwa szpitale, dwa domy dziecka. Byliśmy także na Węgrzech, w miejscowości dotkniętej katastrofą ekologiczną, tam również dzieci dostały od nas prezenty. Pomagało nam w tych akcjach wielu kibiców, przynosili maskotki, słodycze. Niestety te akcje nie są nagłaśniane przez media. Głośno pisze się o wydarzeniach, które zagłuszają nasze pozytywne działania.

– Czy prowadzicie jakieś akcje charytatywne, które

są organizowane przez oba kluby: Wistę i Cracovię?

– Z Cracovią nie prowadziliśmy żadnej akcji. Organizowaliśmy akcję wakacyjną z Lechią Gdańsk. Dzięki temu dzieci z Gdańska i Krakowa spędziły tygodniowe wakacje w Zakopanem. Propagujemy także pozytywne wzorce kibicowania na stadionie. Zachęcamy do kibicowania całe rodziny. Na mecze przychodzi już teraz mnóstwo dzieci ze swoimi rodzicami. Dla najmłodszych organizowane są dodatkowe atrakcje takie jak malowanie twarzy.

– Jaki procent wśród wszystkich kibiców stanowi chuligani, gangsterzy?

Trudno to powiedzieć, myślę że nie więcej niż 5 proc. z wielu tysięcy kibiców. Zawsze na stadionie znajdują się ci, którzy wnoszą wulgarnie okrzyki, ale to mniejszość.

– Znała Pani Tomasza C.?

To nie jest moje środowisko, to był przecież kibic Cracovii. Nie chodzę na ich mecze nie mam więc okazji poznać ich kibiców.

– Jak zareagowaliście na informację, że został zabity?

– To wstrząsające, makabryczne wydarzenie. Został zamordowany w sposób bestialski, w biały dzień, na środku osiedla. Wszyscy to bardzo przeżyli.

– Czy uważa Pani, że osoby powiązane z mafią, które chodzą na mecze to nie są kibice?

– To marginalna część kibiców. Tak jak w normalnym społeczeństwie jest jakiś procent kryminalistów, tak wśród kibiców część to gangsterzy.

– Czy po zabójstwie na Kurdwanowie obawiacie się wzrostu agresji wśród kibiców?

– Ja jestem kibicem i czuję się bezpiecznie na ulicy. Nie boję się wyjść na miasto.

Rozmawiała
AGNIESZKA MAJ

Krakowianie

**KAROL KLESZYK
I PIOTR WAKSMUNDZKI**

MOTTO

**Albo znajdziemy drogę,
albo ją wytyczymy**



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE KAROLA KLESZYKA

40 litrów wody, 25 kg maku, 2 kg ryżu, 2 kg kabano-sów, zupy w proszku, dwa rowery, siedemnaście dni i półtora tysiąca kilometrów do przejechania – tak w skrócie opisać można ubiegłoroczną wyprawę rowerową dwóch krakowskich studentów – Karola Kleszyka (student Ignatianum) i Piotra Waksmundzkiego (AGH) na mongolską pustynię Gobi. Już wcześniej dalekie wyprawy rowerowe nie były im obce: Karol przejechał m.in. trasę z Austrii przez Albanie na Węgry (2,3 tys. km), a Piotr w 26 dni dotarł z Polski do Lizbony (3,7 tys. km).

W ubiegłym roku postanowili wspólnie pokonać na rowerach słynną mongolską pustynię Gobi i w dodatku zro-

bić to w jak najkrótszym czasie. W ciągu siedemnastu dni pokonali ponad 1,5 tys. km (polski rekord!), docierając do miejscowości Sarynsand, skąd kolejną transsyberyjską (500 km) dojechał do Ulan Bator, a stamtąd wrócili do kraju.

W tym roku rowerowa wyprawa Karola i Piotra została nominowana do nagrody Travelery 2010 przyznawanej przez znany miesięcznik podróżniczy „National Geographic”. Wyprawa uzyskała nominację w kategorii „Podróż roku”. Informacje jak głosować na krakowskich rowerzystów znaleźć można na stronie www.travelery2010.national-geographic.pl.

(PS)